

# Stanisław Zabłocki

---

## Sfera faktów a naruszenie prawa : wstępne uwagi praktyka na tle kasacji karnej

---

Palestra 40/11-12(467-468), 20-28

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Sfera faktów a naruszenie prawa

### – wstępne uwagi praktyka na tle kasacji karnej

Doświadczenia pierwszych miesięcy działania w praktyce instytucji kasacji w sprawach karnych prowadzą do wniosku, że przeważający potencjał wysiłku intelektualnego autorów kasacji skierowany jest – o paradoksie – na to, by „oszukać” sąd i pod płaszczykiem sformułowań, którymi operuje art. 463a § 1 k.p.k. *in principio*, forsować zarzuty o jednoznacznie niekasacyjnym charakterze, by zatem „obejść” ustawę i zapukać do drzwi gmachu Sądu Najwyższego, jak do „drugiej z rzędu” instancji apelacyjnej.

Jest to skądinąd postawa, którą w kategoriach psychologicznych łatwo zrozumieć. Z górą pół wieku temu M. Waliński pisał: „Nie można przy tym bowiem zapominać, że skoro droga skargi kasacyjnej jest jedynym a zarazem i ostatecznym w zasadzie środkiem dla usunięcia niekorzystnego dla strony orzeczenia, to strona z natury rzeczy będzie dążyć do wysunięcia wszystkich zarzutów dla wykazania niesłuszności orzeczenia. Ponieważ jednak zarzuty podlegające rozpoznaniu przez instancję kasacyjną są przedmiotowo ograniczone, to skutek tego strony starają się niejed-

nokrotnie pod osłoną przyczyn kasacyjnych przemycić zarzuty należące do sfery zagadnień spod oceny sądu kasacyjnego wyjętej”<sup>1</sup>.

Podnosi się czasem, że przy takiej konstrukcji instytucji apelacji, jaką przyjęto w polskiej procedurze karnej, sygnalizowana wyżej tendencja nasila się. Sama zmiana nazwy z „rewizji” na „apelację” i kosmetyka w zakresie kilku przepisów dotyczących postępowania odwoławczego rzeczywiście nie zmieniła istoty przyjętego w k.p.k. charakteru postępowania odwoławczego. Jest to, bez wątpienia, nie tylko system apelacji ograniczonej, ale wręcz model apelacji ograniczonej w stopniu znacznym. Nie czas tu i miejsce na rozwijanie powyższej myśli. Została ona wyrażona jedynie po to, żeby wskazać na głosy stwierdzające, iż przy systemie apelacji „pełnej”, obejmującej również możliwość ponowienia postępowania dowodowego oraz dokonania w oparciu o tak przeprowadzone dowody nowych ustaleń faktycznych przez sąd odwoławczy (pełna faza „instrukcyjna”, a nie tylko faza „decyzyjna” procesu) stronie łatwiej byłoby zrozumieć, że po wydaniu orzeczenia w drugiej instancji

skończyła się walka o kształtowanie sędziowskich przekonań co do zaistniałych faktów, a ewentualny dalszy bój toczyć można jedynie o proceduralną prawidłowość dotychczasowych faz procesu i stronę prawną werdyktu zapadłego w instancji odwoławczej. Myślę, że jest to jednakże rozumowanie zawodne, sprawdzalne jedynie w stosunku do strony, która wygrała w drugiej instancji batalię o fakty. Co prawda przy systemie apelacji „pełnej” strony miałyby, rzeczywiście, aż dwie instancje dla kształtowania „od fundamentów” sędziowskich przekonań co do faktów, jednak stronie, na niekorzyść której ustalenia faktyczne zmieniono by ewentualnie właśnie w drugiej instancji, tym trudniej byłoby pogodzić się z niemożliwością ich kwestionowania w postępowaniu kasacyjnym. Tak więc właśnie przy klasycznym i „pełnym” modelu apelacyjnym częstokroć (to jest przy każdej zmianie ustaleń faktycznych po przeprowadzeniu „fazy instrukcyjnej” w postępowaniu odwoławczym) dla jednej ze stron katalog zarzutów kasacyjnych okazać mógłby się rażąco „przykrótki”.

Niezależnie zresztą od intencji kierujących stronami, nawet pełnemu zrozumieniu tych intencji nie mogłoby towarzyszyć usprawiedliwienie działań zmierzających do obejścia prawa. To tylko w życiu codziennym maksyma „wiele zrozumieć to wiele wybaczyć”, prowadzić może – w zależności od reprezentowanego systemu wartości – do daleko posuniętej tolerancji wobec poczynań osób trzecich. Warto wreszcie zauważyć, że cel ustawodawcy przy ustanawianiu tzw. przymusu adwokackiego dla sporządzenia skargi kasacyjnej był zgoła odmienny. Wprowadzony w art. 464

§ 2 k.p.k. przymus adwokacki miał na celu ograniczenie wnoszenia kasacji bezzasadnych, sprzyjanie temu, aby skargi kasacyjne sporządzane były fachowo i poprawnie pod względem merytorycznym i formalnym, na pewno zaś nie był dyktowany chęcią ułatwienia stronom podejmowania prób obchodzenia przepisów prawa. Raz jeszcze wypada zatem odwołać się do słów M. Waligórskiego i z całą stanowczością zaakcentować, co następuje: „Jest więc rzeczą sędziego kasacyjnego, aby zapobiec degeneracji instytucji kasacji, poddać sprecyzowane w skardze zarzuty swej bystrej obserwacji, zmierzającej do oceny, czy zarzuty te dadzą się podporządkować pod przyczyny kasacyjne prawem przewidziane, a w razie przeczącym odmówić ich rozpoznania”<sup>2</sup>.

Od razu na wstępie przyznać trzeba, że nie jest bynajmniej zadaniem prostym wytyczenie granicy między tymi sytuacjami, gdy omawiane „obejście” ustawy dokonywane jest tak jawnie, iż uzasadniałoby ono pozostawienie kasacji bez dalszego biegu lub też pozostawienie kasacji bez rozpoznania (a więc stwierdzenie, iż kasacja nie spełnia formalnych warunków jej dopuszczalności), a sytuacjami, w których zamiar obejścia ustawy jest na tyle zręcznie zakamuflowany, iż rzecz cała ujawniona być może dopiero przy merytorycznym rozpoznaniu kasacji i jej oddaleniu (choćby oddalenie to następowało w trybie art. 467 § 5 k.p.k., czyli z powodu jej o c z y w i s t e j bezzasadności).

Wypada wrócić do przykładów występujących w praktyce i zasygnalizować przed jakimi, dokonywanymi przez strony w kasacjach, próbami obejścia przepisów staje Sąd Najwyższych (a

przedtem sądy odwoławcze) i jakim mechanizmom należy dawać odpór, aby zapobiec wypaczeniu instytucji kasacji. Wcale nie odosobnioną praktyką jest takie oto formułowanie zarzutu kasacyjnego: „zaskarżonemu wyrokowi zarzucam rażące naruszenie prawa procesowego, a to art. 387 pkt 3 k.p.k., poprzez poczynienie błędnych ustaleń faktycznych, a mianowicie...” (tu następuje przejście do całkowicie dowolnej i opartej na czystym „chciejstwie” strony polemiki z ustalonym przez sąd w prawomocnym wyroku stanem faktycznym). Osobiście sędzę, że skarga operująca takim zarzutem nie spełnia formalnych warunków dopuszczalności kasacji, albowiem nie trzeba chyba szerzej tłumaczyć, iż tylko werbalnie jest ona wnoszona „z powodu rażącego naruszenia prawa”, ale w istocie żadnego wręcz zarzutu naruszenia prawa nie zawiera.

To, czy zarzut rażącego naruszenia prawa jest *z a s a d n y*, podlega wyłącznej ocenie sądu kasacyjnego w sferze merytorycznego rozpoznania kasacji. To jednakże, czy wysunięty w skardze kasacyjnej zarzut w ogóle jest *z a r z u t e m k a s a c y j n y m* (to znaczy, czy jest to rzeczywiście zarzut rażącego naruszenia prawa), czy też jest takim *t y l k o z n a z w y*, a w istocie rzeczy jest to np. zarzut rażącej niewspółmierności kary lub zarzut błędnych ustaleń faktycznych, podlega kontroli w procesie badania wstępnego, to jest badania formalnych warunków dopuszczalności kasacji<sup>3</sup>. Uprawniony i zobowiązany do takiego badania jest zatem już sąd odwoławczy. Na ewentualne negatywne dla strony wnoszącej kasację rozstrzygnięcie – przysługuje zażalenie do sądu kasacyjnego.

Powyższy pogląd uzupełnić należy dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze, o tym, czy skarga kasacyjna spełnia warunki formalne jej dopuszczalności, można zadecydować w sposób odpowiedzialny dopiero po lekturze całości tej skargi. Rzecz bowiem w tym, że chociaż czasem w tzw. *petitum* skargi kasacyjnej nie zostanie sformułowany *z a d e n* zarzut (a i takie skargi wpływają), lub też w *petitum* sformułowany zostanie zarzut ewidentnie niekasacyjny (np. zarzut błędu w ustaleniach faktycznych), to jednakże z uzasadnienia kasacji wynikać może, że w istocie rzeczy strona wskazuje na źródła procesowe, z których „wypływają” błędne ustalenia faktyczne, że zatem idzie jej o błędy w *p r o c e d o w a n i u* lub błędy w *k o n s t r u o w a n i u* orzeczenia, które doprowadziły do wadliwych ustaleń faktycznych. Sądę, że taka kasacja nie mogłaby być pozostawiona bez dalszego biegu (lub: bez rozpoznania), albowiem uzasadnienie stanowi integralną część skargi kasacyjnej, a zatem o tym, czy kasacja jest, czy też nie jest „wniesiona z powodu... rażącego naruszenia prawa” (art. 463a § 1 k.p.k.) nie może decydować miejsce podniesienia właściwego zarzutu kasacyjnego (tzw. *petitum*, czy też uzasadnienie). Za takim właśnie podejściem do problemu przemawia tzw. zasada racjonalnego nieformalizmu, której wyrazem jest treść art. 103 k.p.k. Zupełnie odrębną kwestią, o czym będzie jeszcze mowa, jest natomiast merytoryczna zasadność takiej kasacji.

Po drugie, brak precyzyjnego sformułowania zarzutu kasacyjnego może i powinien być w określonych sytuacjach zaliczany do kategorii tzw. braków usuwalnych. W konsekwencji, przed pod-

jęciem przez sąd decyzji w przedmiocie formalnych warunków dopuszczalności kasacji autor skargi powinien być wezwany do usunięcia braku w trybie art. 105 § 1 k.p.k. Rzecz jednak również i w tym, że w niektórych sytuacjach wezwanie takie właściwe jest tylko na pierwszym etapie postępowania, tj. podczas wstępnej kontroli dokonywanej przez sąd odwoławczy. Gdyby bowiem do takiego wezwania (z naruszeniem, moim zdaniem, art. 105 § 1 k.p.k.) nie doszło, zaś autor skargi kasacyjnej, składając zażalenie na postanowienie o pozostawieniu kasacji bez dalszego biegu, nadal podtrzymywał w tym zażaleniu tezę, iż postawiony przez niego w kasacji zarzut, który w istocie nie jest zarzutem „rażącego naruszenia prawa”, za taki właśnie winien być potraktowany, brak jest podstaw do uchylania wydanego przez sąd odwoławczy postanowienia lub do wzywania autora skargi – przez sąd kasacyjny – do uzupełnienia tej skargi. Taka treść zażalenia złożonego przez autora skargi dowodzi bowiem, że wezwanie go do uzupełnienia braku przez sąd odwoławczy nie prowadziłyby wcale do usunięcia omawianego braku, a zatem uchybienie wymaganiom art. 105 § 1 k.p.k. *in concreto* nie mogło mieć wpływu na treść zaskarżonego orzeczenia<sup>4</sup>. Podejmowanie zaś – przy takiej treści zażalenia – próby wezwania autora skargi do usunięcia braku przez sam sąd kasacyjny, stanowiłoby już, w istocie, nie zwrócenie uwagi na istnienie formalnego braku kasacji, lecz wręcz wywieranie na autora skargi swoistej presji, aby, wbrew swoim poglądom, zmienił on sformułowany w skardze zarzut. Takiej zaś funkcji wskazany tryb spełniać, moim zdaniem, nie może.

O wiele częstsze są takie skargi kasacyjne, w których treści autor prowadzi równie dowolną polemikę z ustaleniami faktycznymi, przyjętymi w prawomocnym wyroku, z tym, iż we wniesionej skardze wysuwa zarzut, który nie może być uznany już na etapie badania formalnych warunków dopuszczalności kasacji za „niekasacyjny”. Około 80 procent wpływających skarg kasacyjnych odwołuje się do „rażącego naruszenia prawa, a to art. 3 § 1 (czasem „w połączeniu” z § 3), art. 4 § 1, art. 357 i art. 372 § 1 pkt 1 k.p.k.”. Tak sformułowanym kasacjom sądy – i słusznie – nadają dalszy bieg, albowiem co do zasady nie jest wykluczone rażące naruszenie wyżej wymienionych przepisów prawa, a zatem stwierdzenie, że *in concreto* tak sformułowany zarzut jest bezzasadny (czy wręcz „oczywiście bezzasadny” w rozumieniu art. 467 § 5 k.p.k.) poprzedzone być musi merytorycznym zbadaniem sprawy, a nie jest ono, rzecz jasna, możliwe w sferze wstępnego badania warunków formalnych dopuszczalności kasacji. Z całą odpowiedzialnością stwierdzić należy, iż strony, świadome tego uwarunkowania, rażąco nadużywają zarzutu naruszenia art. 3 § 1 i 3, art. 4 § 1, art. 357 i art. 372 § 1 pkt 1 k.p.k. Najwymowniejszym tego dowodem jest to, że najczęściej występującą konfiguracją jest w takich sytuacjach stawianie przez stronę w normalnym toku instancji (w apelacji) zarzutu odnoszonego do treści art. 387 pkt 3 k.p.k., którego to zarzutu tekst i jego uzasadnienie niemalże dosłownie (a nieraz wręcz dosłownie) przepisywane są następnie do kasacji, z tym, że nadaje się im „szatę” rzekomego naruszenia przepisów procesowych. Myślę, że należałoby poszuki-

wać metod zapobiegających tego typu manipulacjom. *De lege ferenda* sensownym – w moim przekonaniu – jawi się przywrócenie odpowiednika art. 522 k.p.k. z 1928 r. Gdyby ustawa nowelizacyjna zawierała ograniczenie, zgodnie z którym strona nie mogłaby żądać wzruszenia orzeczenia z powodu uchybienia procesowego pierwszej instancji, naprawienia którego nie żądała w postępowaniu przed drugą instancją, owe „błędy w ustaleniach faktycznych” nie przeradzałyby się tak masowo i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki w „rażące naruszenia przepisów prawa procesowego”. Z kolei, gdyby strona zmuszona była to, co jest – w jej rzeczywistym, a nie tylko przejawianym na potrzeby skonstruowania skargi kasacyjnej, przekonaniu – naruszeniem prawa, w ramach takiego właśnie zarzutu przedstawić, kwestią oceny tego zarzutu zająłby się już sąd odwoławczy, wypowiadając się nie tylko co do zaistnienia lub niezastnienia naruszenia prawa, ale nadto co do wpływu ewentualnie stwierdzonego naruszenia na treść orzeczenia wydanego w pierwszej instancji. Uzasadnienie sądu odwoławczego w tej materii mogłoby okazać się przekonujące dla strony. Jeśli zaś nie uznałaby go za takowe i wniosłaby skargę kasacyjną, „dublując” niejako zarzut naruszenia prawa zaprezentowany w apelacji – łatwiejsza i w istocie w całości „kontrolna” byłaby funkcja Sądu Najwyższego, wypowiadającego się w tej mierze. Odnosiłby się on bowiem do poglądu już wyeksplikowanego w uzasadnieniu sądu odwoławczego, a nie rozpoznawałby problemu rzekomego, czy też rzeczywistego, naruszenia prawa, niejako *ab ovo*, z uwagi na podniesienie go dopiero

w kasacji. *De lege lata* trybem wykorzystywanym w niepełnym stopniu jest – jak sądzę – możliwość oddalania kasacji „oczywiście bezzasadnych” bez wyznaczania rozprawy, tj. na posiedzeniu (art. 467 § 5 zdanie pierwsze k.p.k.). Wprawdzie dopiero regulacja przewidziana w art. 533 § 2 zdanie ostatnie projektu nowego k.p.k., zgodnie z którą oddalenie kasacji jako oczywiście bezzasadnej nie będzie wymagało pisemnego uzasadnienia<sup>5</sup>, w rzeczywisty sposób (jeśli wejdzie w życie) odciążą Sąd Najwyższy przy rozpoznawaniu skarg całkowicie merytorycznie chybionych. Przy regulacji obecnej kierowanie sprawy na posiedzenie – w trybie art. 467 § 5 k.p.k. – może się wydawać na pierwszy rzut oka mało racjonalne, skoro i tak zaangażowany w rozpoznanie sprawy musi być skład taki jak na rozprawie, strony muszą być powiadomione o terminie posiedzenia, mają prawo wziąć w nim czynny udział, a niezależnie od tego orzeczenie musi być z wszelkimi rygorami uzasadnione na piśmie. Tym niemniej i *de lege lata* docenić warto wydźwięk „dydaktyczny” orzeczenia wydawanego w tym właśnie trybie, przejawiający się w stwierdzeniu bezzasadności „oczywistej” i wskazaniu, że konkretna skarga „nie zasługiwała” na skierowanie na rozprawę kasacyjną.

Po tej sporej porcji krytyki wobec zjawisk obserwowanych w bieżącej praktyce kasacyjnej przejść wypada do uwag o charakterze „pozytywnym” i do próby naszkicowania – choćby bardzo nieostrą jeszcze kreską – granicy między niedopuszczalną w postępowaniu kasacyjnym negacją ustalonych przez sąd w prawomocnym orzeczeniu okoliczno-

ści faktycznych, a dopuszczalną pośrednią krytyką tychże, jeśli błędne ustalenia są wynikiem rażącego naruszenia przepisów prawa.

Wypada zacząć od tego, że przedmiot dowodów prowadzonych w procesie karnym stanowią w pierwszym rzędzie fakty. Stwierdzenie, że w oparciu o zeznania świadka X, opinię biegłego Y, czy też inny dowód, poczynić należy takie, a nie inne, ustalenie – stanowi podstawę faktyczną orzeczenia, której negacja w postępowaniu kasacyjnym jest – co do zasady – niedopuszczalna. Od przedmiotu dowodu odróżnić należy sposób przeprowadzenia tego dowodu i metodę oceny tego dowodu. Kwestionowanie prawidłowości sposobu przeprowadzenia dowodu jest możliwe w postępowaniu kasacyjnym, albowiem proceduralna „czystość” w zakresie gromadzenia i prezentowania w toku przewodu sądowego poszczególnych dowodów to tylko pośrednio sfera ustalania faktów, a w pierwszym rzędzie prawidłowości postępowania, a więc sfera zachowania lub niezachowania (naruszenia bądź nienaruszenia) przepisów prawa procesowego. Również metoda oceny dowodów może być, pod pewnymi warunkami, kwestionowana w postępowaniu kasacyjnym.

Tak więc w skardze kasacyjnej mogą być podnoszone zarzuty niezgodności przebiegu postępowania z wymogami norm prawa procesowego (według tradycyjnej nomenklatury – tzw. *errores in procedendo*) i to zarówno te błędy, które polegają na zaniedbaniu wypełnienia konkretnych nakazów przepisów prawa procesowego (tzw. *errores in omitendo*), jak i te, które sprowadzają się do

działania sprzecznego z konkretnymi przepisami procedury (tzw. *errores in faciendo*). Wykazując błędy co do proceduralnej prawidłowości przebiegu postępowania dowodowego pośrednio neguje się i prawidłowość ustaleń faktycznych poczynionych w wyniku wadliwego procedowania. Powtórzmy jednak, że skarga kasacyjna w tym wypadku nie „atakuje” przedmiotu dowodu (dowodów), ani nawet „wyniku” („rezultatu”) postępowania dowodowego, czyli właśnie ustalonego stanu faktycznego, a jedynie sposób przeprowadzenia dowodu (dowodów) lub decyzję o zaniechaniu przeprowadzenia dowodu (dowodów). Przykładowo, chodzić tu więc może o naruszenie zakazów, czy ograniczeń, dowodowych (we wszelkiej ich postaci – sfera art. 157 i 158 k.p.k. oraz art. 161–168 k.p.k.) z jednej strony i o oddalenie wniosków dowodowych w oparciu o przesłanki nie przewidziane przez ustawę (sfera art. 155 k.p.k.) z drugiej strony.

Przepisy prawa statuują także pewne generalne zasady dotyczące metody oceny dowodów. Zatem rażące naruszenie tych zasad również stanowić może podstawę zarzutu kasacyjnego. Ponieważ tego typu błędy występują po zakończeniu tzw. fazy instrukcyjnej procesu i są charakterystyczne dla jego tzw. fazy decyzyjnej – tradycyjnie nazywane są błędami konstruowania orzeczenia lub błędami rozumowania (*errores in iudicando*). W istocie, zgodnie z dyrektywą art. 85 i 357 k.p.k. podstawę orzeczenia stanowić może tylko całokształt okoliczności ujawnionych w postępowaniu, mających znaczenie dla rozstrzygnięcia. Jeśli zatem autor skargi wykaże w kasacji, iż sąd przy konstruowaniu

stanu faktycznego, stanowiącego przedmiot dalszych rozważań subsumcyjnych, uwzględnił tylko część dowodów, pomijając pozostałe, pośrednio będzie mógł „atakować” poczynione ustalenia faktyczne właśnie poprzez wysunięcie zarzutu naruszenia prawa co do „konstrukcji” („kształtowania”) orzeczenia, metody „powstawania orzeczenia”. Posłużmy się kolejnym przykładem. Przystępując do oceny wyników postępowania dowodowego sąd powinien w pierwszej kolejności rozstrzygnąć, czy ocena ta w realiach procesowych konkretnej sprawy podlegać będzie ograniczeniom przewidzianym przez ustawę, czy też nie będzie od takich ograniczeń zależna. Zatem, jeśli ustalając stan faktyczny sprawy zignoruje treść art. 4 § 2 k.p.k. i poczyni założenia odmienne od wynikających z prawomocnego rozstrzygnięcia sądu kształtującego prawo albo stosunek prawny (np. wbrew orzeczeniu sądu o ustaleniu ojcostwa przyjmie, że X nie jest ojcem Y i w konsekwencji nie mógł dopuścić się wobec Y przestępstwa niealimentacji), to niewątpliwie takie ustalenia pośrednio – poprzez zarzut naruszenia prawa, a to art. 4 § 2 k.p.k. – będą mogły zostać „zaatakowane” w skardze kasacyjnej. Zwróćmy także uwagę na to, że może zaistnieć sytuacja odwrotna. Sąd może przyjąć niewłaściwie, że do danego układu procesowego odnoszą się krępujące jego ocenę przepisy, choć w rzeczywistości przypadek ten będzie podlegał ogólnym regułom sędziowskiej swobodnej oceny (np. sąd przyjmuje, iż skazanie X za współdziałanie przestępne z Y, o którym mowa w prawomocnym wyroku skazującym X, „wiąże” sąd w odrębnym procesie Y, którego sprawa została wyłączona do

odrębnego rozpoznania). Również i tak poczynione ustalenia mogą być kwestionowane, ale „poprzez” zarzut rażącego naruszenia prawa, a to art. 4 § 2 k.p.k.

Nie jest wreszcie, co do zasady, wyłączone zarzucenie w kasacji także i takiego błędu rozumowania, który sprowadza się do przekroczenia granic sędziowskiej swobody w ocenie dowodów<sup>6</sup>. Tak skonstruowany zarzut, aby mógł okazać się „skuteczny”, wymaga jednak szczególnie wnikliwego i precyzyjnego uzasadnienia. Strona musi wykazać na czym polegało przekroczenie sfery swobody ocen i wkroczenie w sferę dowolności. Oczywiście niewystarczające jest w tej mierze prowadzenie dowolnej właśnie polemiki z ocenami dowodowymi, jakie poczynił sąd<sup>7</sup>. Raz jeszcze z całą mocą podkreślmy: dla zasadności tak skonstruowanego zarzutu strona musi w skardze kasacyjnej w y k a z a ć, na czym polega przekroczenie swobody ocen, a w szczególności na czym polega popadnięcie przez sąd w kolizję ze wskazaniami wiedzy lub wskazaniami doświadczenia życiowego.

W omawianych w ostatniej kolejności grupach przypadków skarga kasacyjna „atakuje” nie przedmiot dowodu, nie sam bezpośredni „rezultat” przeprowadzonego dowodu, nie sposób jego przeprowadzenia, lecz dopiero wadliwą metodę jego oceny.

Dla porządku tylko i dla „spięcia klamrą” dotychczasowych rozważań przypomnijmy, że samo stwierdzenie przez sąd kasacyjny zaistnienia rażącego naruszenia prawa (niezależnie od tego, czy chodzi o *error in procedendo*, czy o *error in iudicando*) nie jest wystarczające dla uwzględnienia skargi kasacyjnej. Konieczna jest nadto dodatkowa konstatacja,



a mianowicie, że owe rażące naruszenie prawa mogło mieć wpływ na treść orzeczenia. Zatem wręcz konieczne jest, aby w wywodzie uzasadnienia skargi kasacyjnej znalazła się argumentacja zmierzająca do wykazania, iż *in concreto* nie tylko doszło do określonego uchybienia, ale nadto zarzucane uchybienie mogło taki właśnie, a nie inny wpływ na treść wydanego orzeczenia wywrzeć.

Na koniec warto zasygnalizować kłopoty, jakie są udziałem stron w „atakowaniu” w skargach kasacyjnych szczególnego źródła dowodowego, jakim jest opinia biegłego (biegłych). Jak wynika z przedstawionych wyżej argumentów zarzut skargi kasacyjnej nie może sprowadzać się do samego przeciwstawiania się opinii biegłego i polemiki z jego wywodami lub „życzeniowego” wniosku, iż sąd powinien skorzystać z „kontrolnej” opinii innego biegłego (biegłych)<sup>8</sup>. Zarzut kasacyjny może natomiast zmierzać do wykazania, iż dotychczasowa opinia (bądź to z uwagi na właściwości jej autora, bądź to z uwagi na sposób jej zaprodukowania w procesie) została przeprowadzona z naruszeniem przepisów prawa. Stosunkowo łatwa jest konstrukcja takiego zarzutu, jeśli opiera się on np. na tezie, iż opinię złożyła osoba, do której odnoszą się przyczyny wyłączenia (art. 179 § 1 k.p.k.), o wiele trudniejsza, jeśli skarżący zamierza wykazać, że ujawniły się powody osłabiające zaufanie do wiedzy lub bezstronności biegłego (art. 179 § 2 k.p.k.) lub że opinia jest niepełna, niejasna lub sprzeczna (art. 182 k.p.k.). Warto też przypomnieć słusznie eksponowane w orzecnictwie<sup>9</sup> zastrzeżenie, iż w razie przeprowadzenia dowodu z opinii biegłego zagadnienie zasięgania opinii instytutu

albo wezwania innych biegłych jest bez reszty unormowane w art. 182 k.p.k. W tym zakresie stosowanie art. 155 § 3 k.p.k. w ogóle nie wchodzi w rachubę, albowiem gdyby w tym względzie należało stosować art. 155 § 3 k.p.k., to strona niezadowolona z opinii biegłego mogłaby po wielokroć żądać powoływania kolejnych biegłych, aż do złożenia przez któregoś z biegłych opinii „wykazującej to”, co strona „zamierza udowodnić”. Tym samym treść przepisu art. 182 k.p.k. byłaby czystą fikcją, a nie sposób wszak zakładać nieracjonalności ustawodawcy.

W praktyce zaobserwować można również to, iż strony mają kłopoty z odróżnieniem przesłanek faktycznych opinii biegłego od wniosków prawnych, płynących z takiej opinii, które są wszak wyłączną domeną sądu orzekającego. Rzecz całą najłatwiej wyjaśnić na przykładzie. Jeśli opinia biegłego ds. ruchu drogowego ustala, że pojazd prowadzony przez oskarżonego poruszał się w chwili krytycznej dla oceny dynamiki wypadku z prędkością 80 km/godzinę, to ustalenie takie stanowi przesłankę faktyczną, która nie może stanowić przedmiotu zarzutu kasacyjnego dopóty, dopóki skarżący nie potrafi wykazać niejasności, niepełności lub innych wad opinii. Teza, że prędkość ta w danych okolicznościach była lub nie prędkością bezpieczną w rozumieniu art. 17 ust. 1 Prawa o ruchu drogowym, jest już wnioskiem prawnym, wysnutym ze stwierdzonych przesłanek faktycznych, a nie samą przesłanką faktyczną. Zatem może stanowić „bezpośrednio” powód wniesienia kasacji.

Tym samym na zakończenie niniejszego artykułu nawiązaliśmy do innego, po-

ważnego źródła nieporozumień, dającego się zaobserwować na tle wnoszonych kasacji. Obok respektowania właściwych relacji między „rażącym naruszeniem przepisów procedury” a „błędem w ustaleniach faktycznych” nieodzowne jest również respektowanie (przez skarżących

i kontrolujących) utrwalonego już w orzecznictwie ujmowania relacji między „błędem w ustaleniach faktycznych” a „obrazą prawa materialnego”. Zagadnienie to może być w tym miejscu jedynie zasygnalizowane, gdyż wymaga odrębnego, obszernego omówienia.

## Przypisy:

<sup>1</sup> M. Waligórski: *Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy między faktem a prawem*, Lwów 1936, s. 9.

<sup>2</sup> M. Waligórski: op. cit., s. 10.

<sup>3</sup> Zob. np. postanowienie Sądu Najwyższego z 19 czerwca 1996 r., II KZ 20/96, nie publik., postanowienie Sądu Najwyższego z 29 sierpnia 1996 r., V KZ 37/96, nie publik.; wychodząc z powyższego założenia Sąd Najwyższy utrzymał w mocy postanowienia sądów odwoławczych o pozostawieniu kasacji bez dalszego biegu.

<sup>4</sup> Por. postanowienie Sądu Najwyższego z 9 lipca 1996 r., IV KZ 32/96, nie publik.

<sup>5</sup> Zob. *Projekt kodeksu postępowania karnego*, w wersji z 28 sierpnia 1996 r., druk sejmowy 305–99a. nk/BL.

<sup>6</sup> Por. wyrok Sądu Najwyższego z 13 czerwca 1996 r., IV KKN 38/96, nie publik.

<sup>7</sup> Zob. wywody zawarte w uzasadnieniu wyroku Sądu Najwyższego z 30 maja 1996 r., V KKN 29/96, OSNKW 1996, z. 7–8, poz. 44.

<sup>8</sup> Zob. uzasadnienie wyroku powołanego w przypisie 7.

<sup>9</sup> Por. wyrok Sądu Najwyższego z 13 czerwca 1996 r., IV KKN 38/96, nie publik.